Numer 8. Lwów dnia 18 Stycznia — Wtorek Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . 2 tal 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 17. stycznia.

Dzieją się w Wiedniu rzeczy niesłyszane i niewidziane dotąd. Już sam fakt ogłaszania memoryałów ministeryalnych, przeznaczonych dla wyłączne go użytku i osobistej informacyi korony, jest objawem nigdy i nigdzie jeszcze w praktyce parlamentarnej nienapotkanym, choć kronika parlamentarna nie uboga w przesilenia, rywalizacye, walki i intrygi, których celem osiągnięcie władzy i zwycięstwo stronnictwa. Wyjątkowe przyczyny tylko mogły skłonić jeden z głównych czynników konstytucyjnych do wytoczenia procesu, w łonie rządu toczącego się, przed forum całej publiczności, z narażeniem powagi, jaka pierwiastek władzy osłaniać powinna. I byłyby owe akta dopiero kiedyś dla historyi dostępne, gdyby nie zakulisowe machinacye bürgerministrów, którzy chwycili się broni oskarżeń, aby podeprzeć walącą się sprawę własną, w biały dzień i otwarcie niepodobną do podtrzymania. Nic innego, jak wzgląd na mniejszość gabinetową, obrzuconą zarzutami w poufnych naradach ministrów z niemieckimi deputowanymi spowodował publikacyę, wtajemniczającą wszystko co czytać umie w sprawy tej sfery, której wewnętrzna działalność musi być przynajmniej chwilowo dla profanów i niepowołanych zakrytą.

Sens moralny płynący z memoryału większości jest ten, że bürgerministrom w obecnem przesileniu nie idzie bynajmniej o Austryę i jej byt i przyszłość, lecz o własną doktrynę, do której winien nagiąć się organizm polityczny państwa. W osiągnięciu celu wielkiej wiary nie mają, ale chcą utrzymać dopóki się da supremacyę germańskiego żywiołu w przedlitawii, eksperymentować *in anima vili*, stosować swoje teorye, a w ostatecznym razie przejść z bronią i bagażami do obozu wielkiej ojczyzny, która za straconą dziatwą austryacką nie bardzo tęskni zapraw dę. Proklamując nieomylność i nienaruszalność konstytucyi, zalecają najradykalniejszą reformę istniejących ustaw, bo ta reforma zapewnia czasowe zwycięztwo doktryny, lecz opierają się wszelkim zmianom, mniej rdzenia konstytucyi dotykającym, gdyż każde ustępstwo zrobione na rzecz opozycyi, zniena widzone niegermańskie narodowości ku równoupraw nieniu zbliża.

Najciekawszym, najoryginalniejszym jest ustęp tyczący Galicyi. Kiedy wszystkie rządy europejskie obstają przy zasadzie, wzbraniającej ościennym rządom interwencyi w ich własne, wewnętrzne sprawy i tę nieinterwencyę podnoszą do znaczenia dogmatu prawa publicznego, wolnomyślni wiedeńscy mężowie stanu przyznają, iż koncesye nieco szersze dla jednej z prowincyi, byłyby prowokacyą potężnego sąsiada, który może na seryo zakwestyonować po siadanie tej prowincyi. Strach z wielkiemi oczami nawiedza ministrów na wspomnienie rezolucyi i nakazuje im adwokatować odmownej polityce; wolą kompromitować się wyznaniem tchórzostwa swego i mniemanej słabości państwa, niż przypuścić możliwość nawet pozorów ugody.

Dokument tej doniosłości winien był przecież zawierać główne rysy praktyczne przyszłej polityki autorów i wskazać środki, jakiemi myślą osiągnąć „wszechstronne uznanie konstytucyi i uzupełnienie reprezentacyi państwowej.“ Bürgerministrowie uznali jednak za stosowne o tem przemilczeć. Rządzić z dnia na dzień, wystarcza im do szczęścia. Chcemy gwałtem teki zatrzymać, wołają, dodając w duchu z kr. Ludwikiem: *après nous le déluge!*.

Odpowiedź JWks. Prał. Sosnowskiego

Administratora dyecezyi podlaskiej itd. na list otwarty Stowarzyszenia kapłanów polskich.

(Dokończenie.)

Nie mogę też pominąć innych zdań waszych zmierzających, jak wy mniemacie do ulepszenia stosunków, w składzie tak wyższej jako i niższej hierarchii zachodzących, z powodu obsadzenia wakujących miejsc duchownych. Tu zaś mam na widoku tę dziwną myśl waszą, wedle której chcielibyście, aby zajmowanie stolic biskupich a również i przeznaczanie duchowieństwa do spełniania pieczy około dusz ludzkich w sposób inny jak dotąd, to jest w formie demokratycznej odbywało się. Otóż co do pierwszego z historyą w ręku odpowiadam wam, że przedmiot ten zbyt wiele obchodził Najwyższych Pasterzy, aby się onym troskliwie nie mieli zajmować. Znane wam są olbrzymie w tej mierze wysilenia wielu Papieży, począwszy od św. Grzegorza VII. Że jednak te nie zawsze pomyślnym wieńczone były skutkiem, przeto mądrość Stolicy Apostolskiej sterująca łodzi Piotrowej w pośród rozlicznych burz i nawałności, taki zawsze kierunek i drogę w swej żegludze wybierała, którą widziała być najbezpieczniejszą. Co więc Ona uznała za dobre, to my również za takie przyjąć powinniśmy, mając to przekonanie, że naszą ubożuchną wiedzą nie zdołamy ani Jej sprostać, ani nawet coś przydać do tej zdolności. mocy i siły, jaka się w Jej tylowiekowem rządzeniu Kościołem Bożym, nawet samym wrogom onego, podziwu godną być okazała.

Co drugiego, to na to doprawdy brak mi pojęcia, że wy bracia, coście mieli największą sposobność przypatrzyć się co to jest w danych razach i wypadkach lud, o którym już Horacy może nieco z poetyczną przesadą wyraził się, *multorum bellua capitum*, a szczególniej co to są wybory jego, marzycie o tym, aby poważny urząd pasterzy dusz nie należał jak dotąd głównie od Biskupów, którym wedle kanonów, służy prawo uznawania za zdolnych lub przeciwnie kapłanów prezentowanych sobie przez patronów zwanych niewłaściwie kollatorami, lecz od parafian bardzo często mało usposobionych, a niekiedy w zupełnem zaniedbaniu umysłowem i moralnem zostających I jakież to następstwa z takiego wyboru wynikać by musiały? o zapewno najopłakańsze: w czasach zwłaszcza dzisiejszych, które niestety zagęszczone są przykładami nietylko obojętności dla wiary katolickiej, a nawet widocznego przeciw niej wstrętu i niechęci. Mogłyżby takie niezależne od wpływu i powagi zwierzchnich pasterzy, wybory przewodników ludu, wypadać bez niepowetowanych strat, jakieby ten sam lud ponosić musiał, pozbywszy się niemiłych stróżów, bacznie wglądać obowiązanych; aby zakon Boży i Jego objawiona nauka zachowywane i ściśle wypełniane były przez ich podwładne owieczki, a to wedle prawidła danego Pasterzom w liście Pawła Apostoła: „ty zaś nad wszystkiem czuwaj, sprawuj dzieło Ewangielisty, we wszystkiem pracuj i posługę twoją spełniaj; karć, strofuj, zaklinaj, błagaj z wszelką nauką i cierpliwością, bo przyjdzie czas, a ten właśnie jest obecnie, że ludzie nie będą chcieli wytrzymywać zdrowej nauki, lecz stosownie do swych żądz przybierać sobie bedą nauczyciel łechcących uszy ich“.

O bracia moi, snać opuściliście z uwagi waszej powyższą przestrogę wielkiego Nauczyciela narodów, żądając, aby Kościoł święty najważniejszy urząd przewodniczenia na drodze wiary i moralności pozostawił wolnemu, jak wy słowem tylko określacie, bo w rzeczywistości najbardziej niewolniczemu. wyborowi ludu. Tu znowu powołać się muszę na historyę, która przecież jest wam znana, Zapisała ona na swych kartach wiele faktów tej swobody ludowej w pierwszych wiekach chrześciaństwa zdarzających się, lecz nie mogła też pominąc milczeniem tych licznych przykładów nieporządku, sporów, nieładu, a nawet i gwałtu, jakie Kościoł Boży opłakiwać musiał z przyczyny tej to mniemanej swobody ludu w wyborach przełożonych duchownych. Możecież więc żądać, aby to, co przez smutne doświadczenie okazało się być szkodliwem dla Kościoła i religii, a jako takie no-

Listy z Wiecznego Miasta.

VI.

Kapitol i Ara celi.

Wedle przywileju służącego rzeczom znakomitym i wielkim, Rzym jest przedmiotem już miłości i uwielbienia, już też nienawiści i szyderstwa, — obojętnym być nie może. Wszakże liczba jego nieprzyjacioł przeważa obecnie, najprzód dla tego, że w naszych czasach złe ma widocznie górę nad dobrem; następnie, że życie dzisiejsze powierzchowne i namiętne chwyta pospiesznie pozór rzeczy za jej wewnętrzną istotę. Że zaś wielkość prawdziwa zaleca się skromnością i prostotą: więc i Rzym swoją zewnętrzną postacią nie zbyt okazale się przedstawia oku — oku zwłaszcza źle uprzedzonemu „Ach, jak tu ulice są wązkie i kręte (wołają chórem), bez makadamu i asfaltu! Cóż to za place bez kształtu i symetryi.. trzebaby wiele rozwalić domów! Dla czego domy są stare, czarne, okopciałe, bez portyerów? Czemu nie ma policyi, coby doglądała porządku, chwytała żebraków i sadzała do kozy? Dla czego deszcz tak często pada i robi tyle błota? Czemu woźnice są bez liberyi jak w miastach cywilizowanych? Czemu Tyber jest bez gondoli, co byłoby ślicznie? Czemu ruiny i grobowce są bez ogródków i restauracyi, co byłoby i ślicznie i wygodnie? etc.“ Wszystkie te zarzuty i żądania dałyby się sprowadzić do dwoch wyrazów: policya i demolicya!

Rzym to nie własność dzisiejszych kramarzy zbogaconych giełdą i szalbierstwem którzy wywróciwszy stare grody wielkich narodów, na ich ruinach wznoszą dla siebie pomniki tak świeże i nowe jak ich znaczenie i fortuna. Widziałem te cuda w Paryżu, któż ich nie widział i nie podziwiał? Przypuszczam, czytelniku, że masz tam dom, w którym spędził życie twój ojciec, dziad i pradziad; gdzieś ujrzał dzień i małem dziecięciem igrając na kolanach matki, odbierałeś pieszczoty od sióstr i braci; gdzie dzisiaj, przynosząc szczęście drugim i sam go zażywasz. Ten dom — to twój przyjaciel i powiernik, którego ściany i meble, zakątki i sklepienia, zawsze pogodne i miłe, mają dla ciebie język pełen bogatej poezyi. Należy on do ciebie; rodzina twa posiada go od wieków; któż ci go wydrzeć potrafi? I kiedy myślisz, że otoczony przyjaźnią i szacunkiem sąsiedztwa umrzesz tu spokojnie, zjawiają się nagle ludzie w mundurach z rozkazem, abyś się wyniosł ztąd po tylu a tylu miesiącach, albowiem tędy ma przechodzić publiczna droga i dom twój musi być rozwalony. Daremnie przekładasz, że ci on jest droższym nad wszelkie skarby, że może jest ozdobą miasta i kraju przez wielkie wspomnienia, które się doń odnoszą: ludzie w mundurach niecierpliwią się, mierzą w milczeniu szerokość, wysokość, grubość domu, a znalazłszy jego wartość w tablicach drukowanych, biegną pospiesznie do twego sąsiada. Jeżeli się nie wyniesiesz ztąd dobrowolnie w naznaczonym terminie, siła zbrojna cię wyrzuci na ulicę. Wnet okrutny młot rozwali te mury, a w kilka tygodni po szerokiej ulicy przechadzać się tu będzie zachwycony motłoch! Doznałeś gwałtu i serce masz zakrwawione; lecz zamknij boleść na dnie duszy, jeżeli nie chcesz się stać bezkarną pastwą grubej i szyderczej zgrai, która się zowie dziennikarstwem liberalnem i postępowem! Nie wieszże, że w obec równości, wolności i braterstwa muszą upaść jakieś tam arystokratyczne przesądy? Widziałem wiele scen tego srogiego wandalizmu, a dodam, byłem i jego ofiarą. Przez pięć lat daremnie się kusiłem, aby znaleść miejsce spokojne: zewsząd wypędzał mię hałas i łomot walących się domów.

Któż śmie i może się domagać, aby Rzym chrześciański, Rzym Papieżów, dopuścił się podobnych gwałtów i bezprawi? Nie ma tu ulicy, nie ma zakątka, nie ma, powiem, jednej piędzi ziemi, któraby nie była uświęcona wielką ofiarą, wielką miłością lub wielkim czynem. Przeto miasto katolickie nie popełni samobójstwa i pozostanie takiem, jakiem jest. Paryż, jak wiadomo, dostarcza co rok murzynom afrykańskim i królikom tych ziem wielkiej liczby pereł szklannych i tym podobnych udanych kosztowności; dzikie ludy ubiegają się za temi wyrobami i odstępują za nie w zamian swych płodów najcenniejszych. Któż mógłby żądać, aby jakaś monarchini europejska zamiast starożytnych, mgłą czasu przyćmionych klejnotów, wdziewała na siebie w uroczystej chwili fałszywe perły i malowane brylanty?

Jest wiele pisemek i książek, owoc nieuctwa lub złej woli ludzi, którzy nie znalazłszy w Rzymie ideału XIX wieku, szerzą o nim potwarze lub płoche sądy. A jednak przez wszystkie wieki Rzym był zawsze przedmiotem miłości dusz wielkich i szlachetnych. I dzisiaj zaiste nie przestał być miastem rzeczy nadzwyczajnych; lecz aby ocenić jego piękność, nie tylko mieć trzeba umysł wolny od zarozumiałości, ale co ważniejsza, potrzeba mieć w sercu uszanowanie dla rzeczy czcigodnych i świętych. Jest Rzym jak ów starzec siwy i czerstwy, który niczem cię zbędzie, gdy go pytasz natrętnie o historyę życia, ale człowieka, który się doń skromnie zbliżył i ucałował jego strudzoną rękę, prowadzi do swego domu i ze skarbem swoich wspomnień odkrywa mu tajemnice swego serca.

Może czytelnik jest nieco zdziwiony, że pisząc z Rzymu, nic dotąd nie wspomniałem ani o Kapitolu, ani o Forum, ani o ulicy świętej (*Via sacra*). Nie spieszno mi było, wyznaję, bo komuż z nas te imiona nie są dobrze znane już

wszemi ustawami kościelnemi zniesiona zostało, powrócić na nowo do bytu, i tym sposobem roztworzyć podwoje dla niedowiarstwa i moralnego zepsucia?

Nareszcie mili bracia, czynicie zarzut sposobowi dotychczasowego wychowania w seminaryach młodzieży powołaniu duchownemu poświęcającej się, a to twierdząc, że taż młodzież jest jedynie kształcona w widokach hierarchii kościelnej, bez względu na to, że kapłan jako przeznaczony do zajmowania ważnego w społeczeństwie stanowiska powinien być należycie obeznany z obowiązkami tego kraju, który zamieszkuje. Niesłuszny to zaiste a nawet niedorzeczny zarzut, bo chcąc go usprawiedliwić, a przynajmniej upozorować, należałoby dowieść, że wychowanie chrześciańskie dawane młodzieży duchownej w seminaryach, niweczy ważność obowiązków, jakie mają wszyscy obywatele dla kraju i rządu, którego władzy z woli Bożej są poddani, lub zresztą że wpaja co do wiernego wykonywania takowych, lekceważenie i obojętość. A przecież tego zarzutu w ten sposób postawionego i uzasadnionego żaden poważny człowiek nie uczynił. Że zaś młodzież duchowna w seminaryach głównie zajęta bywa naukami ćwiczącemi ją w gruntownem poznaniu tego, co należy tak do wiary i obyczajów chrześciańskich, jak niemniej do ugruntowania się w cnotach i pobożności chrześciańskiej, która uświęcając doczesne życie człowieka, jest dla niego zadatkiem do wiecznego uszczęśliwienia, to takie wychowanie, jakie mające ostateczny i najwyższy cel naszego bytu na tym świecie, powinno być właśnie najgłówniejszem zadaniem wychowania odpowiedniego powołaniu kapłana. Bo przecież pamiętać o tem potrzeba, że Jezus Chrystus nie dla tego na ten świat zstąpił, aby rodzajowi ludzkiemu zabezpieczył swem odkupieniem znikomą i marną szczęśliwość doczesną, lecz iżby udarował go zbawieniem wiecznem, do którego osiągnięcia jeżeli pasterze dusz z całą gorliwością przewodniczą wiernym, to już tem samem przynoszą największy zaszczyt swemu powołaniu i stają się najużyteczniejszymi swym bliźnim, prowadząc ich drogą cnoty, bogobojności, sumiennego wykonywania obowiązków swego stanu i powołania, do osiągnienia wiekuistej nagrody.

Obyście bracia kochani przejąć się chcieli powyższemi uwagami, które z miłości, jaką mam ku wam uznałem za konieczność tu przedstawić, a to w celu przekonania was, że jak mnie niegodzi się waszego zlecenia, ile przeciwnego słuszności, prawdzie i interesowi relgii na siebie przyjąć, tak i wam również bez niebezpieczeństwa waszych sumień, bez skazy waszego honoru, a zwłaszcza bez nadwerężenia zacności miana wiernych katolików rzymskich, nie przystało onegoż pouczać, a tem bardziej podnosić aż do wysokości publicznego zgorszenia i zakału duchowieństwa nieszczęściami ojczyzny naszej po obcych krajach rozproszonego.

Rzym dnia 28 grudnia 1869 r.

Ks. K. *Sosnowski*,
Prałat Proboszcz kat. i Wikary kapitulny Dyecezyi lubelskiej, Administrator Apostolski Dyecezyi Podlaskiej. Członek św. Soboru Watykańskiego powagą Ojca św. powołany.

Kronika Rzymska.

Ósma z kolei kongregacya jeneralna Ojców Soboru odbyła się d. 8 b. m. o godzinie 9tej z rana, w bazylice Watykańskiej. Przewodniczył jej Kard. de Angelis, najstarszy wiekiem z Kardynałów-prezesów. Po mszy św. odprawionej przez Mgr. Ledoehowskiego prymasa Arcyb. Pozn. i Gnieznieńskiego, przewodniczący Kardynał odmówił przepisaną modlitwę: *Adsumus Domine Sancte Spiritus*; poczem uwiadomił, że Ojciec św. reskryptem z d. 4 b. m. mianował Kard. Bizarri przewodniczącym komisyi wybranej do roztrząśnienia wszystkich kwestyj tyczących się zgromadzeń zakonnych. Następnie rozdano Biskupom dwa nowe zeszyty czy s c h e m a t a, zawierające wnioski co do karności kościelnej. Na posiedzeniu tem przemawiali z kolei: Mgr. Valerga, łać. patryarcha jerozolimski; Mgr. Landriot Arcyb. z Reims; Mgr. Dechamps Arcyb. z Malines i nakoniec Mgr. Roess Biskup strasburski. Mowę jerozolimskiego Patryarchy czytał Biskup z Corneto i Civita Vecchia Mgr. Gandolfi. Dziesięciu było zapisanych mowców; mówiło tylko 4ech, 6ciu więc zostało do następnego posiedzenia. Memoryał w sprawie nieomylności Papieża, o którym wspomnieliśmy w uprzedniej kronice, rozdany już Ojcom Soboru i opatrzony 200 przeszło podpisami, jest gruntownem zebraniem wywodów doktrynalnych i historycznych tradycyi tej zasady; streszcza się zaś w następującym wniosku:

„Do św. Watykańskiego powszechnego Soboru. Niżej podpisani Ojcowie najpokorniej a usilnie proszą św. powszechny Watykański Sobor, aby w jawnych, wykluczających wszelką wątpliwość słowach orzec chciał, iż najwyższa jest, a więc wolna od błędu powaga rzymskiego Biskupa, ilekroć w rzeczach wiary lub obyczajów stanowi i nakazuje to, w co wierzyć i co zachowywać mają wszyscy Chrystusowi wierni, a co odrzucać i potępiać.“ Wniosek ten wyjaśniony jest 6 kartami uwag, popartych świeżemi uchwałami prowinconalnych synodów, odbytych w Kolonii, Baltimorze, Westminsterze i tekstem adresu czyli tak zwanej *salutatio* 500 Biskupów zgromadzonych w r. 1867 na uroczystość 18wiekowego wspomnienia Apostołów.

Dziewiąte posiedzenie jeneralne Ojców Soboru odbyło się d. 10 b. m. w bazylice św. Piotra. Zwykła Msza o Duchu św. odprawiona była przez Mgr. Checa Arcybiskupa Quito (resp. Ekwat.) 5 Kardynałów-prezesów zasiadało na swoich honorowych miejscach. Posiedzenie otworzył Kard. de Angelis, jak przedtem; poczem przemawiali Mgr. Salzano Bisk. Tanis, z zakonu OO. Dominikanów; Mgr. Spilotros Biskup Tricarico (Sycylia) z zakonu OO, Karmelitów; Mgr. Meignan Bp. z Châlons; Mgr. Ramadié Bp. z Perpignan; Mgr. Emanuel del Valle Bp. z Huanuco (Peru); Mgr. Chajat Bp. z Amadyi obrz. chald; Mgr. Haynald Arcyb. z Coloczy; Bacs i Mgr. Józef Papp. Szilaggi de Illesfalva Bp. z Grosswardein (Węgry) obrz. grecko-rumuńsk. Następnie Kardynał przewodniczący uwiadomił zgromadzonych Ojców, że rozdane im będą kartki do głosowania w celu wyborów ostatniej wielkiej komisyi o b r z ą d k ó w w s c h o d n i c h, która się ma zajmować nie tylko sprawami kościołów Wschodu, ale też wszystkiem, co się tyczy misyj. Po rozdaniu tych kartek, Kard. de Angelis oznajmił, iż następne, 10te posiedzenie naznaczone jest na dzień 14 b. m. i że Ojcowie po dokonanym wyborze, przystąpią wnet do zbadania schematów co do karności kościelnej, rozdanych na 8mej kongregacyi. Telegram z Rzymu przyniosł nam wczoraj wiadomość, iż rozprawy te rozpoczęte zostały.

Wspomnieć tu jeszcze musimy o niewielkiej broszurce, rozdanej w Rzymie pewnej części Ojców Soboru, mianowicie Biskupom francuzkim p. t. „Żądania przez wielu Biskupów Francyi przedstawione z poszanowaniem Jego świąt. Papież. Piusowi IX i św. powszechnemu Watyk. Soborowi“. Broszurka to drukowana, ale bez wymienienia autora i miejsca, w którem drukiem ogłoszoną została. Mieści w sobie rozliczne wnioski, z których niektóre odnoszą się do prasy katolickiej, a przeważnie, jak się łatwo domyśleć można, skierowane są przeciw dziennikowi: *L' Univers*. Tak jeden z nich opiewa: „iż należy powściągnąć i poskromić pewne pisma katolickie.“ Bezimienny autor czy autorowie (jeśli to w istocie praca zbiorowa) wylicza w nim nadużycia, popełniane przez niektóre dzienniki katolickie, jak np. spaczenie szczerej katolickiej nauki i prawdziwej pobożności, potępianie ludzi nie potępionych przez Kościoł, szerzenie niezgody śród wiernych i duchowieństwa, uwłaczanie powadze Biskupów, samowolne przesądzanie kwestyj i praw kościelnych przez laików niekompetentnych i nieświadomych itp. Żąda następnie aby Sobor już na początku swoich posiedzeń starał się obmyśleć środki ku poskromieniu tej samowoli i zuchwalstwa, które nieohybnie wdadzą się też w przesądzanie aktów i spraw soborowych.

Dalszy znów wniosek broszury mówi, iż „przez wzgląd na obecne stanowisko Kościoła i społeczeństwa ludzkiego nie wypadałoby czynić żadnego nowego orzeczenia chyba w sprawie absolutnej konieczności“. Nakoniec zaleca ona roztropność, którąby należało zachować w potępieniu nowoczesnych błędów, reformie ustawy małżeńskiej itd.

Nie jednokrotnie już ogłaszane były listy Ojców zgromadzonych na Soborze w Rzymie, ale każda z nich miała pewne niedokładności. Ostatnia ogłoszona w rzymskich dziennikach następny podaje wykaz: wszystkich Ojców Soboru jest około 750, a z tych 680 Biskupów. Francuzkich Biskupów jest 8 ; z Sycylii 68; z Piemontu 20; z Toskanii 10; z Lombardii i Wenecyi 10; z ks. Modeny 4; z ks. Parmy 2; z państwa kościelnego (w rzeczywistych granicach) 62; z Irlandyi 19; z Kanady 9; z Anglii i kolonij 27; ze Stanów Zjedn. 40; z Austryi i Węgier (w tej liczbie i polscy pasterze) 43; z Prus 8; z Bawaryi 6; z Hiszpanii 40; z Mexyku 9; z różnych państw Ameryki południowej 30; z Portugalii 2; z Belgii 6; z Hollandyi 3; ze Szwajcaryi 4; z Turcyi 12; z archipelagu greckiego 4; rozlicznych obrządków wschodnich 42; Biskupów *in partibus infidelium*, po większej części missyonarzy 119; a więc ogółem 680.

La correspondance de Rome z d. 8 b. m. podaje list dwoch uczonych braci, księży Lemann, nawróconych z żydowstwa, do dziennika izraelickiego *L' univers Israélite*, przedstawiający obecne rozprężenie synagogi i religii Mojżeszowej. Ciekawa ta polemika wywiązała się z powodu dzieła napisanego przez tychże braci p. t. *La question du Messie et le Concile du Vatican*, w celu wezwania Żydów na łono Kościoła i katolicyzmu. — Powiemy o tem obszerniej w następnej kronice.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 15 do 18 stycznia 1870.

JKs. K. N. z parafią swoją w Lipsku z prośbą o błogosławieństwo Ojca św.	15 złr. — ct.
Do przeniesienia	15 „ — „

od dzieciństwa? Kiedy obciążano młode i wrażliwe umysły nasze baśniami o założeniu Rzymu i opowiadaniem bohaterskich dziejów pogaństwa, które z nieubłaganem okrucieństwem tępiło miasta, kraje i narody: zachowywano zwykle jakby umyślne milczenie o tych wielkich praojcach naszych w wierze, co w morzu łez i krwi wznosili chrześciańską metropolię z odłamków pogańskiej trzechwiekową nadludzką pracą. Idźmyż wreszcie na Kapitol i zobaczmy, czem był dawniej, a czem jest obecnie.

Ulica święta jest usiana pamiątkami dawnych tryumfów. Oto jest brama Tytusa, której rzeźby i ozdoby przypominają jeden wielki wypadek przepowiedziany w Ewangelii. Na wiosnę, roku 71 za panowania Wespazyana, we cztery lata po męczeństwie św. Piotra i św. Pawła, jeszcze przed świtaniem ludność Rzymu, przybrana w uroczyste szaty zalegała tutaj wszystkie ulice i place. Z za miasta dochodziły okrzyki i spiewy ucztujących legionów, albowiem po rozpaczliwej obronie, w której legło półtora miliona Żydów, Jerozolima została wzięta i zburzona, a wódz rzymski Tytus ma odbyć do miasta wjazd tryumfalny. Wrzawa radośna zbliża się coraz bardziej, snać pochód zwycięzki wyruszył już z miejsca.

Niebawem na czele orszaku ukazują się gromady żołnierzy w wieńcach wawrzynowych i w tunikach purpurowych wyszywanych złotem, dźwigając na wspaniałych noszach, jedni niezmierne skarby Wschodu, wielkie bryły złota i srebra, diamenty, perły i rzadkie babilońskie tkaniny misternej roboty, drudzy — niezliczone posągi bogów ulane z drogich kruszców lub rzeźbione z kości słoniowej.

Następnie za osobliwemi zwierzęty tych ziem, za słoniami i wielbłądami, które na jedwabnych czaprakach niosą miękkie i bogate siedzenia, kroczy kwiat Palestyny, sto tysięcy najdorodniejszych i najwaleczniejszych młodzieńców, którzy unikając wzroku natrętnej tłuszczy, pragną skryć pod łachmanami ciężkie więzy krępujące ich członki.

Rozlega się w powietrzu okrzyk zapału na widok malowanych lub rzeźbionych grodów, morderczych bitew, strasznego pożaru i rabunku Jerozolimy; na widok szczerozłotych posągów, które wyobrażają patryarchów i królów Izraela; na widok wreszcie zasłon i naczyń kościelnych, świecznika o siedmiu ramionach, stołu pokładnych chlebów i trąb jubileuszowych, które złupiono w świątyni Salomona.

Wrażenie się wzmaga i rośnie do szaleństwa, bo oto zbliża się zdobycz najcenniejsza, korona uroczystości. Z postronkiem na szyi ostatni wódz Jerozolimy, Szymon, syn Giorasza, obciążony żelaznemi łańcuchy i okryty czarną śmiertelną chustą, idzie bez trwogi mierząc zgraje rzymskie okiem dumnem i pełnem wzgardy.

Na rydwanie z kości słoniowej wysadzanej klejnotami, podobny zupełnie do kapitolińskiego boga, jedzie nareszcie Tytus, mający twarz i całe ciało pokryte czerwoną farbą na podobieństwo Jowisza. Tunika szkarłatna iskrzy się na nim ogniem niezliczonych diamentów, na głowie ma wieniec wawrzynowy, w prawej ręce dzierży berło, w lewej palmę a za nim stoi niewolnik wołający bez ustanku: „Pamiętaj Cezarze, że jesteś człowiekiem!“ Za złocone cugle najpierwsi obywatele prowadzą cztery białe jak mleko konie ciągnące wóz tryumfalny.

Wchodzi orszak na f o r u m, to dziwowisko i postrach świata. Nie ma nigdzie tak rzadkiego marmuru, któryby go nie zdobił; nie było tak znakomitego artysty, któryby nad nim nie pracował, ani tak śmiałego pomysłu, któryby tu nie został wykonany. Składały się na to f o r u m długie wieki potęgi i najwyszukańszego zbytku.

Rydwan pogromcy Wschodu mija powoli wspaniałe krużganki, kolumny, bazyliki i sławne świątynie; zatrzymuje się dopiero u podnóża kapitolu. — Stała się głęboka cisza.— Liktorowie poskoczyli, pochwycili Szymona i powlekli do mamertyńskiej ciemnicy. Pochód podniósł się do góry, a gdy Tytus, zeszedłszy na ziemię, przekraczał progi przybytku Jowisza, oprawcy wlekli osękami do Tybru drgającego jeszcze trupa bohatera Jerozolimy. Rozlano ludzką krew i wódz rzymski przystąpił do ołtarza.

Tak jak Żydzi, u stóp kapitolu musiały stanąć kolejno wszystkie narody niosąc w ofierze Jowiszowi a raczej ubóstwionej pysze, łakomstwa Rzymian nie tylko płody swej pracy, skarby materyalne, lecz co miały u siebie najdroższego: swobody i prawa, królów, wodzów i najznakomitszych swych synów. Po tych kamieniach z zastygłej lawy, jakby po grzbiecie czarnego węża, przeszła ulicę świętą, można powiedzieć, cała ludzkość, aby wychyliwszy aż do dna kielich goryczy i zniewagi, spełnić olbrzymią hekatombę.

Teraz kapitol nie jest wcale tak straszny. Przehuczało nad nim tyle klęsk i niedoli, musiał połknąć tyle wzgardy i upokorzenia, iż w końcu oczyszczony i uświęcony cierpieniem, stał się godnym piastować na swym niegdyś tak zuchwałym karku przybytek N. Panny, otoczonej tutaj posłuszeństwem, czystością i dobrowolnem ubóstwem. Synowie św. Franciszka, którzy na szczycie Golgoty pielęgnują grób Zbawiciela, wielbią także Jego Matkę na szczycie kapitolu. Nadzwyczajny przywilej, zaprawdę! Zniknęła świątynia Jowisza, a na jej miejscu i z jej gruzów powstała bazylika *Ara coeli* — ołtarz niebieski, na cześć tej, którą Kościoł w hymnach tu spiewanych zowie „drabiną gwiazd sięgającą“. Jakże tu obfite źródło pociechy i ile pobudek do rzewnych rozmyślań dla chrześciańskiej duszy!

Stałem na zwaliskach, w sercu starego Rzymu, gdym posłyszał za sobą pobożne spiewanie. Zbliżał się kapłan ubrany w pontyfikalne szaty, niosąc pod baldachimem N. Sakrament, poprzedzało go kilkanaście świec gorejących; z boków biegł rój małych chłopców, którzy z wielką uciechą brząkali w dzwonki, a z tyłu szła gromadka ludu nucąc hymny dziękczynne. Powiedziano mi, że ksiądz ten był z P. Bogiem u umierającego, co się odbywa zawsze w Rzymie z wielką uroczystością, a teraz powraca do *Ara coeli*. Przyłączyłem się i ja do procesyi. Przybyliśmy do stóp kapitolu; następnie schodami, którędy ciągnęli niegdyś siepa-

Z przentesienia	15 złr,	— ct.
Jks. Andrzej Kulczycki Emeryt z prośbą o błogosławicństwo dla Władysława i Michała brci w wojsku będących .	2 „	— „
Z księgarni katolickiej p. Jaworskiego w Krakowie od pewnej osoby „z ziemi ucisku“	5 „	— „
NN. — 1 talar srebrny czyli	1 „	50 „
Jks. Proboszcz i parafianie w Radowcach na Bukowinie z prośbą o Apostolskie błogosławieństwo	5 „	— „
Razem	28 „	50 „
Z przeniesienia	2188 „	49 „
Razem	2216 „	99 „

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 13. stycznia.

XX. Wczoraj dziennik urzędowy ogłosił pamiętniki dwoch frakcyi ministerstwa. Pozostawiając szczegółowy ich rozbior redakcyi, chciałbym dziś tylko skonstatować, w jaki sposób dziennikarstwo tutejsze na pamiętniki te się zapatruje. Nowa *Presse* zgodna całkiem z zasadami stronnictwa Giskry i Herbsta, oskarza mniejszość gabinetu o zdradę i odpadnięcie od obozu konstytucyjnego. W podobny sposób nowy *Fremdenblatt* pamiętnik mniejszości uważa jako groźbę nastawającej, klerykalnej reakcyi! *Tagblatt* potępia oba pamiętniki, ale jednak w końcu przypuszcza dalsze pozostanie Giskry i Herbsta w urzędzie, i radzi im tylko wnijść na drogę ugody. Stara *Presse* oświadcza się zupełnie za zasadami mniejszości gabinetu. *Vaterland* i *Wanderer* ostro przyganiają nielojalną taktykę, jakiej się chwyciła większość gabinetu, która dnia 12 grudnia podpisała mowę tronową, a już w ośm dni poźniej, tj. 18. grudnia podała cesarzowi wręcz przeciwny pamiętnik. Stary *Fremdenblatt* staje po stronie mniejszości. *Vorstadt Zeitung* i *Morgenpost* oczywiście sympatyzują z Giskrą i Herbstem.

Według Nowego *Fremdenblattu* jutro ma *Wien. Ztg* ogłosić dymisyą ministrów Bergera. Potockiego i Taaffego. Według innych jednak doniesień cesarz bynajmniej jeszcze się nie zdecydował.

Jak przewidywałem projekt adresowy hr. Spiegla w wydziale adresowym został odrzucony i baronowi Tinti poruczono ułożyć nowy. P. Tinti naturalnie miał takowy w pogotowiu, jak mówią, napisany przez p. Herbsta. Adres ten znany będzie redakcyi z dzienników tutejszych. Nie potrzebuję więc zwracać uwagę na to, że ułożony jest zupełnie w duchu centralistycznym. Mimo to nowa *Presse* obawia się, że będzie go można uważać jako votum ufności do mniejszości gabinetu! Fakt ten dowodzi dobitnie, jaki fanatyzm opanował dziś sfery centralistyczne. Każde, choćby najmniej znaczące słówko o zgodzie wydaje im się zdradą i odszczepieństwem. Przemódz, zgnieść, zniszczyć opozycyę, to jest refren pamiętnika większości i na tę nutę spiewają wszystkie organa centralistyczne. Sytyuacya przynajmniej o tyle rozświetlona, że dziś każdy, kto nie chce być oszukanym, pojmuje, iż śmiesznością byłoby spodziewać się od tego stronnictwa jakichkolwiek ustępstw na rzecz autonomii krajów. Przeciwnie dążność do zniweczenia istniejącego dziś jeszcze samorządu nie ulega żadnej wątpliwości. Daj Boże, aby nasza delegacya umiała w takiem położeniu chwycić się środków właściwych, bo odpowiedzialność jaka w tej chwili cięży na niej, jest rzeczywiście nader wielka.

Wiedeń 15. stycznia.

XX Dzienniki gorliwie roztrząsają pamiętniki dwoch frakcyi ministeryalnych. Nowa *Presse*, organ Giskry, całkiem podziela zasady, wypowiedziane w pamiętniku większości, a trzem ministrom dyssydentom przypisuje zamiar obalenia konstytucyi. Mimo wiernego obstawania przy tejże, wypowiedzianego po kilkakrotnie w pamiętniku mniejszości, nowa *Presse* samą myśl ugody z opozycyą i rozwiązania sejmów uważa jako zamach stanu. Stara *Presse* znów jak najwyraźniej staje po stronie mniejszości. Tak samo *Fremdenblatt* i kilka lokalnych dzienników. *Wanderer* postępowanie większości nazywa po prostu niegodnem i zdradliwem — *perfied*. I rzeczywiście, wyrażenie to nie jest niesłusznem. Otóż dnia 10. gruduia cesarz żąda od ministerstwa programu, w którymby naznaczone były środki, za pomocą których możnaby opozycyę skłonić do wzięcia udziału w pracach konstytucyjnych. Dnia 12. ministeryum podpisało mowę tronową, kładącą przycisk na potrzebę pojednania. Tymczasem już dnia 18. większość gabinetu wręcza cesarzowi pamiętnik, całkiem przeciwny mowie tronowej, ignorując tym sposobem całkowicie fakt podpisu owej. A nadto frakcya ta krok ten stanowczy uczyniła bez wiedzy trzech kolegów, którzy o nim dowiedzieli się dopiero od samego cesarza.

Postępowanie takowe, na które nie mogę dość często zwracać uwagi czytelników waszych, świadczy o całkowitej niezdolności tych panów poddania się formom konstytucyjnym. Niedawno temu nader liberalne pismo, *Warrens Wochenschrift* dowodziła, że obecni ministrowie nie wyrzekli się żadnej owych wad, które ich szpeciły jako przywódzców stronnictwa parlamentarnego. I rzeczywiście tak jest. Wtenczas Giskra, jako prezydent izby poselskiej, raz po raz kompromitował godność tę, nie dozwalając przeciwnikom wyłuszczyć zdania swego i przerywając ich wywody namiętnemi uwagami. Obok tego znane były zazdrość i nienawiść, panujące pomiędzy tymi przywódzcami, a zwłaszcza spółzawodnictwo pomiędzy Giskrą, naczelnikiem Niemców morawskich, a Herbstem, szefem Niemców czeskich. Otóż i dziś gorąca krew tych panów nie uspokoiła się bynajmniej, jak to widać z namiętnego ich wystąpienia w pamiętniku przeciw wszelkiej myśli ugody i podstępnej taktyki, za pomocą której starali się usunąć trzech kolegów z gabinetu.

Jakże teraz dzienniki czeskie przyjęły dwa pamiętniki? Rozumie się, że stanowczo potępiają zasady większości gabinetu, a natomiast względem pamiętnika mniejszości przyjaźniej się wyrażają, aniżeli należało się spodziewać. Podczas gdy główny organ federalistyczny *Vaterland* wyraźnie potępia obie frakcye gabinetu, jako stojące na podstawie ustawy grudniowej, dzienniki czeskie dozwalają domyślać się, że porozumienie z mniejszością nie jest niemożebne. *Pokrok*, organ Palackiego i Riegera, w pamiętniku tejże wita przyjemną niespodziankę, a *Politik* oświadcza wyraźnie, że trzej ministrowie znają widocznie dokładnie sytuacyę i posiadają zdolności, potrzebne mężom stanu rakuzkim.

Wczoraj w Izbie panów rozpoczęły się rozprawy nad adresem. Jak w gabinecie tak i tu, frakcya liberalna występuje namiętnie przeciwko wszelkim ustępstwom, a natomiast „feodały“ i „ultramontanie,“ jak książęta Lobkowic, Jabłonowski, Sanguszko, Czartoryski i hr. Mitrowsky przy potrzebie tych ustępstw obstawają. Rozumie się, że mowcy większości błędną i sofistyczną zasadę tylko sofizmatami bronić mogli. I tak walczyli oni z wszelką odwagą przeciwko rzekomemu federalizmowi i niekonstytucyjności mniejszości, podczas gdy taż jak najwyraźniej oświadczała, że żąda ugody li w obrębie ustawy. Na zarzuty „reakcyjności,“ jeden z dostojnych mowców mniejszości odpowiedział trafnie, że właśnie centralizacya wszędzie prowadziła i prowadzi do despotyzmu. Na niedorzeczne odwoływanie się arcyliberalnego profesora Arnetha do panowania Maryi Teresy, książe Czartoryski odparł, że mimo wszelkiego szacunku dla osoby tej cesarzowej nie można przecież po stu latach naśladować jej sposobu rządzenia, który zresztą był despotyczny. Książe Jabłonowski zauważył też bardzo słusznie, że za pomocą bagnetów można wprawdzie rozpędzić parlamenta, ale nie można ich tym sposobem zgromadzać.

W ogóle każdy słuchacz bezstronny przyznać musiał, że słuszność i mądrość polityczna znajdowały się po stronie większości. Mowcy obozu przeciwnego ani jednego nowego argumentu nie umieli użyć ku obronie adresu. Nawet sprawozdawca hr. Auersperg, ów sławiony niegdyś przez liberalizm wiedeński poeta, ani razu nie wzniósł się po nad poziom utartych frazesów, nawiasem mówiąc hr. Auersperg mówi z wielką trudnością, raz po raz traci wątek idei i zaledwie kilka zdań umie wygłosić gładko. To nasi nawet magnaci nierównie lepiej mówią po niemiecku, tem lepiej jasna i zdrowa myśl nie potrzebuje gonić za frazesami. Tak samo działo się przy dzisiejszych rozprawach nad pojedyńczemi ustępami adresu. Poprawki mniejszości, za któremi głosowało około 30 członków, zostały odrzucone, ale wychodząc z sali obrad, mogą oni powtórzyć słowa, wypowiedziane przez kardynała Rauschera po znanych rozprawach nad konkordatem: „*Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni.*“

Cóż się stanie dalej? Niektórzy twierdzą, że mniejszość gabinetu już w skutek uchwały Izby panów otrzyma dymisye i że dziennik urzędowy jutro o niej doniesie publiczności. W takim razie telegraficzne doniesienie list mój wyprzedzi. Według zdania mego jednakże dopiero rozprawy w izbie poselskiej sprowadzą ostateczne przesilenie. Przyjęcie adresu Tintiego nie ulega żadnej wątpliwości. A następnie musiałaby się urzeczywistnić dymisya trzech ministrów oponentów. Wszystko zależy teraz jedynie od delegacyi galicyjskiej. Jeżeli ta opuści w poniedziałek salę obrad, w którym razie Tyrolczycy i Słowieńcy uczynią to samo, natenczas cesarz rozwiąże parlament i udzieli dymisyę frakcyi Giskry i Herbsta. Po wyraźnem oświadczeniu tychże w pamiętniku, że żądań, zawartych w rezolocyi, spełnić nie mogą, właściwie nic innego nie pozostaje delegacyi naszej, jak przyczynić się do ich upadku Lecz w niczem nie przesądzam. *Vederemo!*

---

cze zwłoki Szymona i tylu innych, wchodziliśmy na wierzchołek góry. Był to pochód tryumfalny mniej wprawdzie wspaniały od Tytusowego, lecz jakże wyższy od niego znaczeniem wewnętrznem. Tam rozpacz, tu nadzieja; tam wyuzdana pycha, tu Boska miłość; tam wydarte życie, tu zapewniona nieśmiertelność! Tylko w Rzymie napotkasz podobne wrażenia. W kościele Matki Bożej czekało na mnie słodkie przypomnienie i miła niespodzianka. Lud rzymski jest głęboko religijny, przeto ostatnich dni roku gromadzi się tłumnie do tej świątyni. Ale dla czego wszyscy zatrzymują się u drzwi i co znaczą te głośne powinszowania? Rzuciłem okiem na lewo i znalazłem szybką odpowiedź. Między dwoma kolumnami jaśnieje stajenka betleemska. W żłobku leży dzieciątko w złotej koronie, obsypane perłami i klejnotami. To rzeźbione wyobrażenie jest bardzo starożytne i dla tego miłość i wiara za przykładem mędrców Wschodu nagromadziła tu wiele kosztownych pamiątek. Nad świętą rodziną czuwającą przy niemowlęciu wespół z pastuszkami naturalnej wielkości, unosi się w obłokach Bóg Ojciec między rzeszą aniołów grających na rozlicznych narzędziach. W głębi widać czarnych i brodatych królów wyjeżdzających z Jerozolimy, której wieże strzelają dumnie do nieba. Przy wejściu zaś do stajenki stoją na straży August Oktawian i Sybilla etruska. Z nadzwyczajną przyjemnością przyglądałem się tym pejzażom, które mi przywodziły na pamięć żywą radość lat dziecinnych na widok jasełek, zawsze tak gorąco pożądanych i z roskoszą witanych, choć daleko prostszych i skromniejszych niż rzymska. W Polsce, bodajbym się mylił, idą jasełka w poniewierkę, podczas gdy w Rzymie są one ciągle przedmiotem ogólnego uwielbienia. Przez dwa tygodnie od rana do nocy ciągną do *Ara coeli* długiemi szeregami szkoły i pensye, kobiety i mężczyźni; nie ma wieku ani stanu któryby nie pragnął odwiedzić Bożego dzieciątka.

Ale jest tu jeden szczegół, którego Polska powinna Rzymowi pozazdrościć. Na przeciwko żłobka wznosi się mała mownica, na którą wchodzą drobne dziatki, chłopczyki i dziewczęta, aby prawić pochwały p. Jezusowi. Trudno jest zaiste widzieć coś tkliwszego. Właśnie zjawia się teraz pięcioletnia krasomowczyni; posłuchajmy, co powie. Kłania się poważnie, a wyciągnąwszy rączki, cienkim srebrnym głosikiem tak mówi: „Oto mały P. Jezus pomiędzy wołem i osiołkiem. Patrzcie ludzie, zima jest okropna, a on bez ognia marznie na dworze. My biedne dziatki przychodzimy go ogrzać naszem sercem. Czyż mamy być mniej wdzięczne od pastuszków, mniej czułe od bydląt, aby nie pospieszyć na jego powitanie. Porzucił on niebieskie pałace i zabawy anielskie i obrał między nami żywot ubogi i upokorzony. On nas tak ukochał; jakże go nie kochać nawzajem?“ Dziewczątko pada na kolana i posyła do stajenki czułe pozdrowienie; prowadzi rozmowę z Matką Boską, ze św. Józefem, z pasterzami i aniołami. Zdolności deklamatorskie tych dzieci, swoboda ciała i naturalność ruchów wprawićby mogły w zdumienie, gdyby to się nie działo w kraju, gdzie talenta dramatyczne są darem pospolitym, który się objawia dobitnie w każdej czynności. Czytelnik zna nasze stare kantyczki i zgodzi się ze mną nie wątpię, że ten skarbczyk poezyi ludowej obfituje w pieśni na Boże Narodzenie pełne nieporównanej prostoty i rzewności uczuć. Lud polski wielbi przyjście Zbawiciela tym samym językiem co dziatki rzymskie — językiem pono aniołów i pasterzy w Betleem.

Do ciebie się zwracam, matko Polko, która rozumiesz, jak nieobrachowane skutki podobna zabawa przy żłobku Jezusa wywiera na serca młodociane. Gdybyś widziała te śliczne dziatki rzymskie i to szczęście ich rodziców, nie szczędziłabyś starań i pracy, aby zwyczaj tak szacowny zaszczepić na polskiej niwie. Nim wyjdę z *Ara coeli*, wypada nam sobie przypomnieć dla czego przy żłobku widzimy tu nie Heroda jak w Polsce, lecz Augusta i Sybillę. Istnieje w Rzymie bardzo stare podanie, oparte nawet na świadectwie pisarzy i poetów pogańskich, że August zapytawszy raz wyroczni o swego następcę, otrzymał odpowiedź, że dziecię hebrajskie zesłane z nieba i zrodzone z dziewicy rozciągnie swe panowanie nad światem. Odtąd cesarz zabronił się nazywać panem wystawił w świątyni Jowisza ołtarz pierworodnemu Bogu. Pomimo wielokrotnych spustoszeń świątyni, ołtarz ten choć w zmienionej postaci ocalał aż do nas i jest otoczony tem większą miłością, że zawiera w sobie prochy św. Heleny, która odszukała na Kalwaryi drzewo krzyża św. i przyczyniła się tak stanowczo do tryumfu chrześciaństwa nad poganizmem Opuściwszy kościoł wyszedłem na plac, na którym rósł niegdyś ów sławny gaj Romulusa, przytułek dla rozbójników. Naprzeciwko wznosiła się kolebka rzymskiej potęgi, zamek obronny, nad brzegiem Tarpejskiej skały. Wszystko znikło; Tyber zmienił koryto, a na spodzie okropnego dawniej urwiska pobudowano domy. Stojąc na zwaliskach pałacu, gdzie senat chował umowy rznięte na miedzi, wodziłem wzrok po forum rzymskiem. Gdzież się podziała świątynia Saturna, w której się przechowywał skarb rzymski, napychany łupem pobitych narodów? Gdzie są rostry, komicye, senat i tyle świątyń znakomitych? Mam je przed sobą; ale w jakimże stanie! Jak większa część resztek Rzymu, smutne te ruiny leżały przywalone ziemią na dwa sążnie pod dzisiejszą powierzchnią; a jeżeli wyszły na jaw i oglądają światło dzienne, to dzięki tylko troskliwości Papieżów, którzy nie żałowali na to ani wielkiego zachodu, ani nadzwyczajnych kosztów. Z pomiędzy kup kamieni, marmuru i cegły czarne jaskinie rozdziawiają bezdenne paszcze jakby czyhając na twe pożarcie. Gdzieniegdzie sterczą jeszcze samotne kolumny jak zgliszcze spalonego gmachu, a raczej jak żebra szkieletu rozrzucone w nieładzie i bielejące na pustkowiu. Wszelkie życie usunęło się z tych miejsc, gdzie kipiał ruch szalony i rozstrzygały się losy świata i gdyby liczne kościoły, co się wznoszą na ruinach najbardziej przez pogaństwo splugawionych, nie świadczyły o przebaczenia nadziei, rzekłbyś nie bez słuszności, że gniew Boży ściga bezustannie te upiory i te larwy ohydne stojące jakby na dowód, że spełniło się nad Babilonem przekleństwo, które ogłosił światu prorok Apokalipsy.

Lutrzykowski.

Kronika.

— Otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Dnia 9. stycznia urządziło Towarzystwo Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo loteryę fantowa na korzyść ochronki wkrótce w Przemyślu zaprowadzić się mającej.

Loterya odbyła się przy udziale licznej publiczności i przyniosła w ogóle 508 złr. 67 ct. w. a., z czego po odtrąceniu wydatków na urządzenie sali, zostało na rzecz ochronki 380 złr. i 19 ct

Szanownej Publiczności, która swoim udziałem poparła cel tak szlachetny, składa Towarzystwo winne podziękowanie.

W Przemyślu dnia 14. stycznia 1870.

Ks. Teofil Łękawski, przełożony Tow. W. à P.

— Z listu z Krakowa, który dla braku miejsca, odłożyć musieliśmy do następnego Nru, wyjmujemy następującą wiadomość: „Komitet „Warownia krzyża“ urządził dla członków stowarzyszenia czytelnię pism katolickich. Z pism polskich czytelnia ta zaabonowała: *Unię*, *Czas*, *Przegląd Polski*, *Tygodnik katolicki*, *Zwiastun Górno-Szląski*, *Katolik* i *Przegląd katolicki*; z francuzkich: *L'Univers* i *Révue des Révues;* z włoskich: *Civilta Cattolica*; z niemieckich *Historisch-politische Briefe* i *Der Katolik.*

— Pani hr Mierowa w Busku, zobowiązała się do utrzymywania z własnych funduszów nauczycielki do robot kobiecych przy szkole w Busku, dostarczania do tej nauki potrzebnych przyrządów i kierowania osobiście tą nauką.

— P. Wertheim fabrykant kas ogniotrwałych przeznaczył był 1.000 dukatów nagrody temu kto otworzy którąkolwiek z kas jego. Owoż w Klausenburgu pewien adwokat zatrzasnął drzwi od kasy swojej zostawiwszy wewnątrz kluczyk, przywołany ślusarz otworzył kasę wytrychem przez siebie sporządzonym.

— Już raz wspomnieliśmy byli o niemieckiem towarzystwie w Wiedniu, którego zadaniem jest ocalenie germanizmu w ziemiach nie będących niemieckiemi, od przewagi narodowości miejscowych. Aby nas o żart nie posądzono podajemy tu w streszczeniu żarliwą odezwę założycieli towarzystwa *Deutscher Verein:* „Czesi, Słoweńcy i Polacy prowadzą w Austryi wojnę przeciw Niemcom, w sposób najbezwzględniejszy, używając po temu wszelakich środków. Czesi wystawili chorągiew federalistyczną, co jest zdruzgotaniem przyrodzonej niemieckiej większości na poczet sztucznych mniejszości, który raptem, albo niebawem zupełnie z praw ma być wyzutym.. Polacy nareszcie, nie zadowalając się samym wygnaniem języka niemieckiego z urzędów i szkół galicyjskich, agitują nadmiar tego za wcieleniem do Galicyi Górnego Szląska, który kwitnie niemiecką inteligencyą i niemieckim kapitałem“ (odezwa zapomniała dodać, iż Galicya nie kwitnie w znacznej części dla tego, że jej soki wysysał niemiecki *Verdummungs-Sistem* i niemieckie podatki). Odezwa pisze dalej: „Towarzystwo ma się wywiadywać o walkach i cierpieniach (jakie Polakom choć w części daj Boże) naszych spółbraci w krajach o mięszanej ludności. Zadaniem naszem ma być dalej chronić forpoczty naszych wojowników od napadu z tyłu.“ Zaiste z tyłu niech się pilnują Austryacy, na którym to punkcie zwykle im się nie wiedzie. Niemcy austryaccy niech się wystrzegają Niemców pruskich, bez troski o inwazyę Słowian, wyjąwszy Moskali, przeciw którym walczyć sami Niemcy wzbraniają. Towarzystwa tego §. 5. „zaleca wpływanie na wybory do ciał reprezentacyjnych.“

Ku końcowi odezwy czytamy: „Niemcy Austryi! Musimy spólnie pracować nad groblą, którą na ochronę elementu niemieckiego usypać mamy.“ Żałujemy mocno iż nie jest powiedzianem gdzie ta grobla ma być sypaną, czy pod Uralem, czy aż pod murem chińskim, bo jeżeli ma stanąć nad brzegami Litawy, to wtedy nie pożałujemy i naszej ziemi na jej usypanie, a nawet pan Smolka by nam wybaczył, gdybyśmy ziemię z kopca unii na ten cel wspaniały obrócili.

Projekt adresu wypracowany przez barona Tintego.

(Ciąg dalszy)

Historyczna budowa Austryi i wielka rozmaitość jej ludów co do oświaty i obyczajów, wymagają szczególnych norm konstytucyjnych, na pierwszem jednak miejscu stoi w dobrze zrozumianym interesie wszystkich krajów i ludów jednolity skład państwa, utrzymanie jego siły na zewnątrz i poręczenie równej i powszechnej wolności, jako warunków oświaty, postępu i tak duchowego jak materyalnego rozwoju państwa.

Powinniśmy przeto z całą stanowczością wystąpić przeciw usiłowaniom, które dążą do rozwiązania dotychczasowego prawnopaństwowego związku królestw i krajów, przez zamianę faktycznej i konstytucyjnej unii na federacyę; wspierać będziemy rząd cesarski w prawnem pokonaniu agitacyi, które zaprzeczają silnej podstawie austryackiemu prawu państwowemu, które ustawami przed wielu laty przez Waszą ces. Mości sankcyonowanemi uznane zostały za nielegalne i prawnie nieobowiązujące; wreszcie nigdy nie dołożymy do tego ręki, aby konstytucya państwa w istocie swej zmieniona, a Austrya znowu w swych celach poświęconą została ciemnym i zgubnym doświadczeniom.

Izba deputowanych oczekuje przeto najpierw od rządu Waszej ces. Mości, aby tenże — uwolniony od wewnętrznego rozdwojenia i jedną wolą wzmocniony — przedewszystkiem i wszędzie zjednał uszanowanie prawu, aby ustawy zasadnicze w zupełności przeprowadził i aby przeszkodził środkami prawnemi nadużyciu wolności konstytucyjnej przeciw konstytucyi.

Izba deputowanych oczekuje i spodziewa się także, iż przyobiecane przez Waszą ces. Mość wskazówki o ważnej kwestyi reformy wyborczej utorują dla Rady państwa potrzebne zwiększenie sił, jak również dla jej powagi i dla skutecznego i narodowego działania konieczną samoistność i niezawisłość parlamentu państwa.

W rzeczy samej szczęśliwe rozwiązanie tej żywotnej kwestyi konstytucyjnej ułatwiłoby niesłychanie zgodę między wręcz przeciwnemi zapatrywaniami.

Wybuch zbrojnego powstania w jednej części państwa i pokonanie tegoż przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego i połączone z niem ofiary, napełniły każde serce patryotyczne głęboką boleścią. Jakkolwiek owa zbłąkana ludność przywiedzioną została po większej części do poddania się prawom, jednak będzie to naszem zadaniem rozpoznać dokładnie przyczyny tego smutnego wypadku, czyby one pochodzić miały z wewnątrz czy z zewnątrz, aby na przyszłość powołani do tego, podobnemu nieszczęściu przeszkodzić mogli.

Świetnym punktem jest w tych ruchliwych czasach zapewnienie W. C Mości, że w położeniu obecnem europejskiem nie trzeba się obawiać naruszenia pokoju Nie sama Austrya potrzebuje pokoju, wszędzie cierpią ludy pod skutkami przeszłych walk krwawych i trwającego nawet w czasie pokoju uzbrojenia, i powoli przychodzą do poznania, że tylko walka na polu oświaty, ludzkości, postępu duchowego i materyalnego godną jest naszego stulecia i może uleczyć rany, które nawet pod wawrzynem zwycięzkim boleśnie krwią broczą.

Utrzymaniu i wzmocnieniu pokoju niechaj poświęci rząd cesarski nieprzerwaną staranność, gdyż na tej drodze można będzie w końcu snadnie uniknąć przykrych kosztów utrzymania zanadto wielkiego wojska.

Niechaj powiedzie się także rządowi cesarskiemu przez niezłomne i konsekwentne przeprowadzenie sankcyonowanych ustaw zasadniczych powstrzymywać zaburzenia spokojności także i na polu kościelnem, które jako czysto duchowej natury z daleka trzymać należy od wszelkiego wdzierania się w sferę władzy państwa.

Szczęśliwy powrót W. C. Mości z dalekiej i pełnej niebezpieczeństw podróży przywitały wierne ludy z radością. W. C. Mość w podróży tej znowu czynnie wystąpiłeś w interesach ściśle połączonych z ogólnym dobrobytem ludu, w interesach handlu i ojczystego przemysłu, które wprawdzie szersze przybrały rozmiary w skutku połączonego działania rządu cesarskiego i ustawodawstwa państwowego; potrzebują jednak celem osiągnięcia korzystnej konkurencyi jeszcze ciągle starannego poparcia

Jeżeli z zadowoleniem spoglądamy na osiągnięte polepszenie położenia finansowego i wzmocnienie kredytu państwa przez ustawodawstwo konstytucyjne i kontrolę, jak również przez rzetelną i wiernokonstytucyjną administracyę we wszystkich gałęziach rządowych, to nie można ukrywać, że cel stanowczego uregulowania finansów państwa nie został jeszcze zupełnie osiągniętym i tylko przez energiczne wspieranie produkcyi i handlu, jak również przez sprawiedliwy system podatkowy i ciągłą oszczędność w wydatkach państwowych osiągniętym być może.

Wasza ces Mość przy ułożeniu konstytucyjnej formy państwa w Austryi, w wielkiej swej wspaniałości i mądrości dała światu osobiście najpiękniejszy przykład zaparcia się siebie samego i gotowości do ofiar, oraz dobrej znajomości stosunków nowszych czasów. Oby ten wzniosły przykład znalazł naśladowanie u wszystkich Waszej ces. Mości ludów!

Nie na chwiejnej podstawie ideału, ani też na pyle dawno zwątlałych obrazów, lecz na podstawie realnej przez przebieg historyi zmienionych stosunków teraźniejszości, mogą stać silnie i wytrwale nowe formy państwowe.

Konstytucya austryacka spoczywa na takiej podstawie, w niej samej jest możebność dojścia do zadawalniającego rozwoju przez legalną zgodę. Oby wstąpili na tę drogę ci, który dzisiaj jeszcze stoją zdala od konstytucyi, a Izba deputowanych usprawiedliwi w swym patryotycznym duchu wysokie zaufanie Waszej ces. Mości,

Bóg niech strzeże Austryę, Bóg niech błogosławi i utrzymuje Waszą ces. Mość!“ (D. n.)

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie zapowiadają bliskie ukończenie przesilenia ministeryalnego. *N. Fr. Presse* pisze, że N. pan w sobotę późno wieczorem przyjął dymisyę hr. Taaffe, hr. Potockiego i Dr. Berger; zrekonstytuowanie gabinetu ma nastąpić dopiero po ukończeniu rozpraw adresowych w Izbie niższej. Telegram prywatny *Gaz Narod* utrzymuje, iż cesarz przyjął dymisyę wszystkich ministrów i powierzył Plenerowi utworzenie nowego gabinetu.

Spólny minister skarbu br. Becke umarł po długiej chorobie. Jako jego następcę naznaczają między innymi br. Orczy, szefa sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych (?).

Klub lewicy Izby niższej postanowił głosować za projektem br. Tinti i odrzucić poprawki Grocholskiego.

W Izbie panów przyjęto 57 głosami przeciw 27 adres z redakcyi hr. Auersperga bez żadnej zmiany. Bronili projektu: br. Lichtenfels, Arneth, Pratobevera, Unger, Neumann hr Hartig. Przeciwko przemawiali: ks Lobkowitz, ks. Czartoryski, ks. Jabłonowski, ks. Sanguszko. Argumentacya obu stron nie różniła się od dowodów przytoczonych w memoryałach ministeryalnych. Przy głosowaniu około liberałów niemieckich skupili się biórokraci, koryfeusze systematów Bacha i Schmerlinga i finansiści. Nieobecność dostojników Kościoła przyczyniła się nie mało do utworzenia nieznacznej mniejszości czysto przypadkowej.

Telegram z Kotaru donosi o powrocie i poddaniu się powstańców, którzy z Malny i Braicza zbiegli na terytoryum Czarnogóry.

W niedzielę obiegała w Wiedniu pogłoska o starciu z wojskiem w Paryżu i zaprowadzeniu stanu oblężenia. Pogłoska ta nie sprawdziła się. W stolicy Francyi panuje wielkie wzburzenie umysłów i agitacya rewolucyjna doszła do niesłychanego stopnia gwałtowności, tak, że obawiać się przychodzi, by rząd nie był zmuszonym wypadkami do smutnej ostateczności upuszczenia krwi niesfornej populacyi przedmieść. Cesarz zwiedzał koszary i przemawiał do żołnierzy.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej prezes odczytał pismo N. pana do ministra Plenera, według którego prezes rady hr. Taaffe i ministrowie Potocki i Berger zostali uwolnieni z swoich posad, a Plener otrzymuje polecenie złożenia nowego gabinetu. Plener ma tymczasowo przewodniczyć radzie ministrów i zawiadywać wydziałem obrony krajowej. Jako kandydatów do tek ministeryalnych wymieniają bar. Tintego i jen. Moeringa. Hopfen nie chce przyjąć udziału w rządzie.

Na tem samem posiedzeniu p. Grocholski uzasadnił wniosek rezolucyjny, który przekazano komisyi z 24 członków złożonej. Delegacya postanowiła podczas rozpraw adresowych natarczywie uderzać na ministeryum, a osobliwie na memoryał większości. Jako mowców wybrano: Grocholskiego, Zyblikiewicza, Ludwika Wodzickiego, Weigla, Czerkawskiego i Grossa.

Bióro korespondencyjne rozesłało telegram z Rzymu z 16 b. m., który niesie, iż trzystu Ojców Soboru odmówiło podpisania petycyi przemawiającej za stosownością zdefiniowania nieomylności Papieża, a wielu dało wymawiającą odpowiedź. Przeciwnicy nieomylności mają przeciw petycyę podać. Wiadomości te potrzebują potwierdzenia.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 15. Stycznia.

		Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal Karola Ludwika	bez kuponu bieżącego	238	—	239	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		208	50	209	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%		104	—	104	50
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		75	—	80	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		87	50	87	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	40	77	80
Banku hypot. galic. 6%		89	75	90	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego		91	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		73	10	73	50
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		101	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	71	5	78
Dukat cesarski		5	75	5	81
Napoleondor		9	79	9	89
Półimperyał rosyjski		9	88	10	18
Rubel srebrny rosyjski		1	88	1	94
„ papierowy		1	50¾	1	51¾
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	81	1	82
Srebro		120	50	121	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	20
Żyto	160	4	30	4	50
Para Pszenicy i	170	—	—	—	—
Para Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	80	5	—
Owies	100	3	—	3	20
Kukurudza	170	4	30	4	40
Hreczka	140	3	80	4	—
Koniczyna	180	48	—	50	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	5	—	5	50
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 16. stycznia 1869,

godz. 1. min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 79 25. Akcye banku anglo-austr 314 — Anglo węg 90 25. Akcye Karola Ludw 248 —. Kolej siedmiogrodzka 166.75. Kolej południowa 260 40. Kolej alföldz. 174 —. Kolej państwowa 324 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 203.50 Kolej węg półn.-wsch 163 25 Kolej północna 215. —. Kolej Rudolfa 166 — Kolej węg wschodnia 91 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.20 Losy 1864 r 119.50 Kolej Nadcisańska 247 50.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A Vogla.